

MEMORIAL W SPRAWIE CZŁONKOSTWA W UNII EUROPEJSKIEJ

Negocjacje w sprawie członkostwa Rzeczypospolitej w Unii Europejskiej wchodzą w etap decydujący dla terminu i warunków naszego uczestnictwa w największym w dziejach wspólnym przedsięwzięciu Europejczyków. Wewnątrz Unii następuje przyspieszenie procesów zmierzających do usprawnienia jej instytucji i ustanowienia wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Równocześnie zaś w Polsce spada poparcie dla integracji z Unią. W tej sytuacji, choć nie pełnimy funkcji rządowych ani politycznych, postanowiliśmy publicznie przedłożyć główne argumenty przemawiające za tym, że członkostwo w Unii jest najlepszym sposobem realizacji strategicznych celów państwa polskiego. Za cele te uważamy zapewnienie trwałej niepodległości, stworzenie najlepszych warunków dla wzrostu dobrobytu obywateli oraz wykorzystanie i rozwój spuścizny ideowej i kulturowej.

1. Niepodległość

Najważniejszym zadaniem państwa jest zapewnienie sobie trwałego bezpieczeństwa i trwałej niepodległości. Polska nie może zrobić tego samodzielnie. NATO, które zapewnia zewnętrzne bezpieczeństwo militarne nie chroni przed innymi zagrożeniami, nie poprawia znacząco perspektyw stabilnego rozwoju demokracji i gospodarki. Członkostwo w Sojuszu jest krokiem w kierunku umocnienia niepodległości. W pełni zabezpieczyć ją może tylko wejście do Unii Europejskiej.

Po pierwsze, w interesie Polski leży spoistość wspólnoty atlantyckiej obejmującej Europę i Amerykę Północną. Spoiwem łączącym narody europejskie jest dziś idea wspólnoty w ramach Unii, która nie jest wyłącznie obszarem integracji gospodarczej, ale też, choć w inny sposób niż NATO, wspólnotą bezpieczeństwa. Gdyby Europę tej idei pozbawić, gdyby pozostała podzielona na niezależne, konkurujące ze sobą państwa narodowe lub związki państw, pokój zostałby wcześniej czy później poddany próbie. Integracja, która zastąpiła równowagę sił w stosunkach pomiędzy narodami Europy Zachodniej faktycznie wykluczyła użycie siły jako sposobu rozstrzygania sporów. Jest to historyczne osiągnięcie tych narodów zorganizowanych przez wieki w zacięcie ze sobą rywalizujące państwa i imperia.

Po drugie, dołączenie Polaków do wspólnoty narodów zachodniej części Europy stworzy realną szansę na zjednoczenie całego kontynentu. Z jednej strony, pokaże naszym wschodnim sąsiadom, że Unia nie stanowi klubu wybranych narodów, lecz jest rzeczywiście otwarta dla nowych członków. Uwiarygodni to opcje stojące np. przed Białorusinami i Ukraińcami, z których wielu jest dziś przekonanych, że jedyną drogą jest dla nich ścisła współpraca z Rosją. Z drugiej strony, akces Polski do Unii umożliwi jej poszerzenie na wschód. Polski nie można ominąć jak Szwajcarii, więc gdyby Polacy postanowili nie uczestniczyć w integracji Unia pozostałaby ograniczona do zachodniej części Europy.

Po trzecie, Polacy przystępując do Unii jakościowo zwiększą możliwości wpływu na bieg wydarzeń poza granicami swojego państwa. Każdy naród stara się mieć taki wpływ, a naród liczny ma podstawy do odgrywania roli regionalnej, jest do niej wręcz zachęcany.

Pozycja taka rodzi obowiązki, ale też przynosi korzyści polityczne, gospodarcze, kulturalne i osobiste - umożliwia zwłaszcza utrwalanie własnego bezpieczeństwa. Jeżeli pozostaniemy poza Unią, takiej roli nie odegramy - nie mamy do niej podstaw ani politycznych, ani gospodarczych, ani militarnych. W Unii będziemy pełnym uczestnikiem decyzji wymagających jednomyślności, krajem średnim o rosnącym (wraz z postępem gospodarczym i politycznym) znaczeniu, elementem potencjalnie ważnego trójkąta Polska-Niemcy-Francja. Uzyskamy możliwość wpływania na politykę europejską i globalną oraz odegrania roli ośrodka ciężenia w regionie.

Bardzo ważny będzie wpływ na decyzje dotyczące przyszłego kształtu Unii. Wykorzystanie tej możliwości przez kraj, który przez lata nie istniał na mapie politycznej lub był satelitą obcego mocarstwa, powinno być jedną z podstawowych dyrektyw patriotyzmu. Dla trwałości naszej niepodległości ważne będzie zwłaszcza zapewnienie, że wspólnota nie ulegnie rozluźnieniu. Gdyby bowiem miała stać się "płytką", oparta na dowolności wyboru zobowiązań, szybko by się rozwarstwiła na mniejsze, konkurujące ze sobą grupy czy kręgi. Zjednoczenie Europy byłoby wówczas pozorne. Taka Unia byłaby poddana silnym napięciom wewnętrznym i zewnętrznym. Polska byłaby na ich skutki szczególnie narażona, jako kraj gospodarczo (jeszcze) słaby i położony (przez pewien czas) na jej wschodnim krańcu.

Równie istotny będzie wpływ na wschodnią politykę Unii. Członkostwo pozwoli aktywniej rozwinąć nasze stosunki z sąsiadami i na tej podstawie kształtować politykę Unii w tym obszarze. Będziemy musieli zadbać, aby otwarte dla nas drzwi do Unii pozostały również otwarte dla wschodnich sąsiadów. Zabiegać będziemy o ułatwienie kontaktów osobistych, gospodarczych i kulturalnych wschodnich Europejczyków z zachodnimi. Pozyskamy sobie ich życzliwość i z naszego kraju uczynimy miejsce kontaktu, korzyści i satysfakcji a nie - jak dotychczas - konfliktu, strat i bólu.

Kolejna, istotna dla utrwalenia niepodległości, możliwość jaką uzyskamy przystępując do Unii dotyczy spraw wewnętrznych. W globalizującym się świecie nikt i nic nie powstrzyma ucieczki wartościowych ludzi i kapitału ze źle zorganizowanego państwa, w którym prawo, kultura polityczna i usługi publiczne są na niskim poziomie. Przystępując do Unii włączymy się do wspólnoty, najbardziej doświadczonych demokracji świata, o tych samych co nasze korzeniach. Staniemy się integralną częścią wspólnego rynku idei, uczestnikiem europejskiej debaty politycznej, partnerem w poszukiwaniach najlepszych modeli instytucji publicznych.

2. Dobrobyt

Przystępując do Unii Europejskiej uzyskamy szereg korzyści gospodarczych. Po pierwsze - nieskrępowany dostęp do wspólnego rynku. Unia jest i pozostanie naszym największym, dominującym partnerem gospodarczym. Polscy przedsiębiorcy zawsze będą koncentrować swoją uwagę na tym rynku. Całkowicie wolny dostęp do niego ma więc kluczowe znaczenie dla perspektyw naszej gospodarki. Wszelkie ograniczenia sprawią, że nasz rozwój będzie wolniejszy, niż mógłby być. Ograniczeń tych nie można natomiast uniknąć w inny sposób niż przystępując do Unii.

Po drugie, wraz z członkostwem otrzymamy zestaw unijnych regulacji gospodarczych. Nasze przedsiębiorstwa, z dnia na dzień (choć po latach przygotowań) zaczną postępować według kompletnych i sprawdzonych reguł, mając do dyspozycji równie sprawdzony aparat

wypełniania zawartych umów. Nie będziemy musieli polegać na tworzonych metodą prób i błędów niedoskonałych i niepełnych własnych regulacjach. Ceną będzie to, że otrzymamy zestaw reguł w całości, włącznie z tymi, które z takich czy innych powodów nie bardzo nam się podobają. Ponieważ jednak na dłuższą metę selektywny wybór zobowiązań nie jest możliwy - mając wybór "wszystko albo nic" - członkostwo jest zdecydowanie lepszym wariantem. Tym bardziej, że globalizacja gospodarki wymuszać będzie na Unii eliminację przepisów ograniczających zdolność do konkutowania ze światem.

Po trzecie, jak dowodzi doświadczenie, w obszarze integracji występuje tendencja zbliżania się poziomów rozwoju regionów i krajów. Następstwem jednolitych reguł jest ten sam poziom ryzyka inwestycyjnego w krajach o różnym poziomie rozwoju. W konsekwencji, kapitał przepływa z krajów zasobnych do ubogich. Ten przepływ - jeśli jest umiejętnie wykorzystany - pozwala zmniejszyć dystans rozwojowy. Polska zaczęła już odczuwać to zjawisko. Sama zapowiedź członkostwa w Unii zaowocowała zwiększeniem strumienia inwestycji. Dalsze obniżenie ryzyka po uzyskaniu członkostwa, stanie się impulsem do drugiego przyśpieszenia w tej dziedzinie.

Po czwarte, otwarcie gospodarki na bodźce ze wspólnego rynku przyniesie wzrost jej konkurencyjności. Będzie on następstwem pozytywnych dostosowań do zwiększonej presji ze strony unijnych konkurentów, która zaowocuje zwiększeniem wartości dodanej w cenie eksportowanych dóbr, szerszą paletą oferowanych dóbr i usług oraz przesuwaniem się korzyści komparatywnych w kierunku dóbr bardziej przetworzonych. Pozytywne impulsy w tym względzie płynąć będą także ze strony zagranicznych inwestorów.

Natura i skala korzyści jest taka, że - z punktu widzenia gospodarki - należy starać się aby do Unii przystąpić jak najszybciej. Błędny jest pogląd, że najpierw należałoby gospodarkę rozwijać za barierami granicznymi, co - w następstwie "oświeconej" polityki - miałoby spowodować korzystne przemiany strukturalne, zwiększyć konkurencyjność przedsiębiorstw, zmniejszyć dystans rozwojowy i w konsekwencji pozwolić nam przystąpić do Unii z pozycji silnego partnera. W świetle wiedzy teoretycznej i doświadczeń historycznych możliwości osiągnięcia takiego celu są bliskie zeru. Nikomu nie udało się zbudować sprawnej gospodarki w izolacji.

3. Strefa cywilizacyjna i kulturowa.

Naszym ważnym zadaniem jest dziś pogłębienie wśród Polaków poczucia tożsamości narodowej oraz wytworzenie świadomości współodpowiedzialności za losy Europy. Wejście do struktur europejskich ułatwi to zadanie gdyż będzie dla nas powrotem do własnych tradycji politycznych i kulturowych, wyrosłych na podglebiu łacińskiego chrześcijaństwa. Będzie zarazem zerwaniem ze spuścizną po komunizmie i zacofaniu, a przede wszystkim po wasalstwie.

Polskie poczucie tożsamości narodowej zostało w ciągu ubiegłego półwiecza osłabione przez kilka czynników. Przesunięcie granic państwa i masowe migracje spowodowały zniszczenie tradycji terytorialnej i zakorzenienia w przeszłości. Ciągłość historyczna państwa, odnowiona przez II Rzeczypospolitą, została ponownie zerwana. PRL to była Polska nie tylko uzależniona, ale i wyjęta z historycznego kontekstu. Zlikwidowano ziemiaństwo, które od wieków było główną warstwą kształtującą kulturę narodową i dostarczającą wzorców

osobowych. Inteligencja i duchowieństwo oraz młode elity wiejskie i robotnicze poniosły olbrzymie straty. Setki tysięcy ludzi ideowych i przedsiębiorczych zdecydowało się na emigrację. Polskie uczucia patriotyczne były manipulowane przez komunistów, którzy chcieli zatrzeć w świadomości zbiorowej fakt zależności od ZSRR.

Tego kryzysu świadomości nie przezwyciężymy przyjmując postawę zachowawczo - obronną, ale - jak wskazuje Jan Paweł II - traktując przyszłość jako zadanie do wypełnienia. Od przeciwników integracji europejskiej słyszymy często, że polskiej tożsamości trzeba bronić. Jednakże w warunkach niepodległości i pokoju tożsamość narodowa wymaga nie tyle obrony, co warunków dla rozwoju. Tym bardziej, że historia uczy, że śmiało podejmując wyzwania współczesności Polacy potrafili przyciągać innych swoją kulturą nawet w okresie zaborów.

Jeżeli tożsamość narodowa nie polega na agresji wobec innych, to członkostwo w Unii jej nie zagrozi. Parędziesiąt lat bytowania we wspólnocie nie odebrało swoistości żadnemu spośród tworzących Unię narodów. Wręcz przeciwnie, dzięki usunięciu groźby wojen i zmian granic powstały warunki do pełnego rozwoju kultur etnicznych - nawet długo pozbawionych, jak np. Szkoci, odrębnego bytu państwowego. Rozmaitość kultur narodowych jest największym bogactwem Europy. Wspólnie łatwiej jest im też bronić się przed zalewem kosmopolitycznej, rynkowej kultury masowej.

Jan Paweł II przemawiając do polskiego parlamentu przypominał, że "Integracja Polski z Unią Europejską jest od samego początku wspierana przez Stolicę Apostolską". Naród polski wniesie do Unii, mówił Papież, swoje "doświadczenie dziejowe" oraz "bogactwo duchowe i kulturowe", cenne dla nas, a mogące wzbogacić dorobek kulturowy i ideowy całej Unii. Ale "wierność korzeniom nie oznacza mechanicznego kopiowania wzorów z przeszłości". Głębsze zakorzenienie polskiej tożsamości w historii musimy więc połączyć z przystąpieniem do współżycia w ramach struktur, obyczaju i dorobku Unii Europejskiej.

Dorobek ten będzie dla nas bardzo przydatny. Na zachodnich ziemiach Polski wyrosły już dwa pokolenia Polaków, które mają prawo czuć się u siebie. Nie można jednak udawać, że dzieje tych ziem zaczęły się od ofensywy Armii Czerwonej w roku 1945. Dla pełnego poczucia własnej tożsamości potrzebna jest ludziom świadomość historyczna. Nawet trudna, nasycona konfliktami i krzywdą przeszłość jest czymś realnym, do czego można nawiązać. I tylko barbarzyńcy wolą od niej próżnię dziejową. Zakończony rok Mickiewicza, trwający rok Słowackiego przypominają, jak bardzo rdzenna polska tradycja kulturowa związana jest z ziemią, które leżą obecnie poza naszą wschodnią granicą. Na glebie Rzeczypospolitej wielu narodów wyrosła wielka kultura polityczna, myślowa i artystyczna wieków XV i XVI, na niej żywiła się twórczość naszych romantyków, ona stanowiła podłoże oporu przeciw zaborcom. Jeżeli nie chcemy okaleczenia naszej tożsamości musimy dążyć do utrzymania więzi z tymi ziemią, z pozostałościami polskiego osadnictwa i resztkami zabytków, które należą do wspólnego dorobku I Rzeczypospolitej, w duchu szacunku i przyjaźni dla narodów tam mieszkających. Członkostwo w Unii pozwoli nam skorzystać, i na zachodzie i na wschodzie, z takich przykładów, jak dzisiejsze pogranicze niemiecko-francuskie.

Od tysiąca lat (od zjazdu gnieźnieńskiego) Polska uczestniczyła w przedsięwzięciach europejskich. Silna więc z kulturą śródziemnomorską, łacińską i chrześcijańską należy do

podstawowych cech naszej tradycji duchowej. Rola europejska, czy to w postaci "przedmurza chrześcijaństwa", czy uczestnictwa w walkach "za wolność naszą i waszą", czy tworzenia wolnościowego ruchu Młodej Europy, jest dla Polaków historycznie naturalna. Zarazem Polska wносиła do europejskiego dorobku wyjątkowe doświadczenia społeczeństwa korzystającego przez paręset lat z szerokich swobód obywatelskich oraz tolerancji religijnej i etnicznej. Unia Lubelska była pierwszą w Europie podjętą na tak wielką skalę próbą utworzenia państwa opartego o zasadę pomocniczości, w którym współżyły społeczności różniące się etnicznie, wyznające różne religie i mówiące różnymi językami. Dziś nadarza się okazja by ten europejski dorobek Polaków wykorzystać i rozwijać. Członkostwo w Unii będzie też dla nas sposobem na twórcze wykorzystanie wyraźnie obecnego w polskiej kulturze społecznej czynnika solidaryzmu. W naszych czasach zaowocował on najpełniej w roku 1980 w wielkim ruchu Solidarność, ale jego korzenie sięgają staropolskich tradycji równości szlacheckiej i współodpowiedzialności obywateli za Rzeczypospolitą.

Idee, które legły u fundamentów integracji europejskiej - wspólność chrześcijańskich korzeni, demokracja, solidarność, poszanowanie praw człowieka, pomocniczość jako zasada organizacji struktur państwowych i ponadpaństwowych - są zgodne z istotą naszych własnych tradycji społecznych i państwowych. Instytucje Unii Europejskiej są narzędziami, środkami do realizacji tych idei. Niedowład "wymiaru duchowego" nie jest ich "wadą wrodzoną", ale cechą dzisiejszej cywilizacji zachodniej, w której obowiązuje prymat celów ekonomicznych. Poczucie roli czynnika nadprzyrodzonego w życiu człowieka jest dzisiaj w Polsce większe, niż w krajach Zachodu. Powinniśmy w tym dostrzegać nie tyle zagrożenie - przed którym zresztą nie chronią żadne granice - ale zadanie dla naszej kultury. Tak zresztą, jak wszystkie wyzwania łączące się z członkostwem w Unii. Ze świadomością, że alternatywą dla włączenia się w zbiorowy proces kształtowania wspólnej przyszłości europejskiej jest samowykluczenie, prowadzące do cywilizacyjnej marginalizacji i zaprzepaszczenia dorobku pokoleń Polaków.